Konto czekowe P. K. O. Poznań nr. 204115

Cena pojedyńczego egzemplarza 15 groszy.

DRWĘCA

z dodatkami: „Opiekun Młodzieży" i „Nasz Przyjaciel"

„Drwęca" wychodzi trzy razy tygodniowo w wtorek, czwartek i sobotę rano. — Przedpłata wynosi dla abonentów 1,35 zł z doręczeniem 1,44 zł miesięcznie. Kwartalnie wynosi 3,75 zł, z doręczeniem 4,30 zł.

Przyjmuje się ogłoszenia do wszystkich gazet.

Druk i wydawnictwo: „Drwęca" Sp. z o. p. w Nowemmieście.

Cena ogłoszeń: Wiersz w wysokości 1 milimetra na stronie 6-łamowej 10 gr, na stronie 3-łamowej 30 gr, w tekście na 2 i 3 stronie 40 gr, na 1 stronie 50 gr, przed tekstem 60 gr. — Ogłoszenia zagr. 100% więcej.

Numer telefonu: Nowemiasto 8.

Adres telegr.: „Drwęca" Nowemiasto-Pomorze.

Rok VI — Nowemiasto-Pomorze, Czwartek, dnia 16 września 1926. — Nr. 109

Nareszcie będziemy mieli naszą własną flotę handlową.

Kto zwiedzał port gdański i gdyński, ten boleśnie został dotknięty brakiem zupełnym polskiej floty handlowej. I w porcie gdyńskim, ale bardziej jeszcze gdańskim znajduje się ogromna moc okrętów handlowych — tj. i pasażerskich i przewożących towary — powiewają na nich flagi gdańskie, niemieckie, francuskie, angielskie, holenderskie, belgijskie, duńskie, szwedzkie, norweskie, nawet finlandzkie, łotewskie, tylko naszej flagi szukasz na próżno, niema jej. Nie znajdziesz jej nigdzie, bo żadnego okrętu floty handlowej nie posiadamy. A nawet parowiec pasażerski — wiozący dwa razy dziennie gości z Gdyni na Hel i z powrotem należy do firmy gdańskiej, a więc niemieckiej, Paul Benecki. Wprawdzie w Gdyni mamy kilka mniejszych okrętów wojennych, na których powiewa flaga polska, ale żadnego handlowego. To spostrzeżenie smutkiem i bólem szarpie duszę każdego Polaka. Bo i jakże? Tyle towarów, tyle różnorodnych produktów wysyłamy na szeroki świat i przywozimy, a nie mamy ani jednego własnego parowca przewozowego? Wszystkie pieniądze za fracht wszelkiego eksportu i importu idą do kieszeni obcych? Oczywiście, że brak ten pod pewnym względem można usprawiedliwić nadzwyczajnemi warunkami, w których znajdowaliśmy się jako państwo nowo-powstałe zmuszone od fundamentów się odbudować, a jednak we wielkiej mierze winna temu nasza niezaradność i ślamazarność i brak energji i przedsiębiorczości. Obecnie jednak pocieszającym momentem jest zabranie się wreszcie miarodajnych czynników do tworzenia własnej floty handlowej.

Niedawno temu prezydjum Banku Gospodarstwa Krajowego wysłało do Min. Przemysłu i Handlu podanie o przyznanie stałej subwencji w wysokości 1 milj. zł. = paryt. rocznie, powstałemu z inicjatywy Banku towarzystwa p. n. „Polska Żegluga Morska". Założyciele towarzystwa wychodzą z założenia, że bez zapewnienia tej subwencji subskrypcja na akcje P. Ż. M. nie ma większych widoków powodzenia i liczą na wydatną i rychłą pomoc Rządu. Bank Gospodarstwa Krajowego czyni u Rządu starania, by sprawa ta załatwiona była na najbliższem posiedzeniu Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów.

Subskrypcja na akcje rozpisana zostanie niezwłócznie po przyznaniu subwencji rządowej. Kapitał zakładowy P. Ż. M., jak dowiadujemy się z miarodajnego źródła, ma być znacznie wyższy, niż projektowano w r. 1925, kiedy kurs złotego stał na poziomie parytetu i wyniesie prawdopodobnie około 20 000 000 zł. polskich. Kwota powyższa zostanie zebrana częściowo w drodze subwencji, częściowo zaś za pomocą ściągnięcia kapitałów zagranicznych, które bardzo się interesują kwestją realizacji projektu. Ze znaczniejszą sumą przystąpi również Bank Gospodarstwa Krajowego. Horoskopy na zdobycie potrzebnych kapitałów, ze względu na zapewnione poparcie tak niezbędnego dla kraju przedsięwzięcia ze strony wszystkich większych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych, finansowych i instytucji społecznych, są nader pomyślne.

Projekt B. G. K. przewiduje założenie linji morskiej, łączącej nasze porty z całą Europą aż do Morza Śródziemnego. Linja ta obejmuje porty niemieckie, holenderskie, belgijskie, francuskie, hiszpańskie i włoskie. Oprócz tej głównej magistrali morskiej stworzone będą dwie linje boczne, obsługiwane przez statki o mniejszym tonażu. Jedna z nich połączy Gdańsk—Gdynię z portami angielskiemi, druga przebiegnie szlakiem Gdańsk—Ryga—Rewel—Helsingfors—Sztokholm—Göteborg—Kopenhaga. Ostatnia byłaby uzupełnieniem magistrali Gdańsk—Morze Śródziemne, przejmując od okrętów żeglujących na niej ładunki transportowane z odleglejszych portów.

Niezwłócznie po rozpisaniu subskrypcji towarzystwo zakupi cztery parowce najnowszej konstrukcji o pojemności 4000 tonn każdy, obliczone również na przyjęcie pewnej ilości pasażerów, głównie kupców i eksporterów polskich, którym tą drogą towarzystwo pragnie ułatwić zaznajomienie się z rynkami obcemi. Projektowane jest pozatem nabycie statku tankowego specjalnie dla przewozu nafty i przetworów naftowych.

Załogi statków będą początkowo mieszane. Majtkowie i część oficerów marynarki będą rekrutowani w Polsce, reszta zaś zagranicą. Brakuje nam na razie doświadczonych kierowników handlowych i inżynierów do maszyn. Na stanowiska te z biegiem czasu będą się wyrabiali nasi młodsi aspiranci ze szkoły marynarki w Tczewie.

Z chwilą przyznania subwencji rządowej prace przygotowawcze nad stworzeniem związku polskiej floty handlowej w myśl inicjatorów „Polskiej Żeglugi Morskiej" potoczą się szybko naprzód i rychło doczekają się realizacji.

Pod polską banderą.

Po krótkim pobycie w Gdańsku wrócił do Warszawy p. komandor Pistel, wydelegowany przez ministerstwo przemysłu i handlu, celem zebrania ofert na budowę dwóch statków morskich, które będą podtrzymywać komunikację pasażerską na linji Gdańsk—Sopoty—Gdynia—Puck—Hel.

Oferty złożyły trzy stocznie gdańskie, tudzież kilka niemieckich, szwedzkich i finlandzkich.

W ciągu najbliższych dni rząd rozpatrzy złożone oferty i wybierze najkorzystniejszą, stawiając za warunek, by statki były wykończone przed 1-ym maja 1927 r.

Pojemność statków ma wynosić łącznie około 600 ton. Będą one obliczone na przewóz około 1000 pasażerów dziennie.

Bliższe szczegóły zamachu na Mussoliniego.

18-letni chłopiec rzuca bombę na Mussoliniego. — Ocalały cudem premjer spokojnie rusza dalej.

Rzym, 11. 9. Dziś wykonany został o godz. 10 z rana nowy zamach na premjera włoskiego Benita Mussoliniego w chwili, gdy premjer opuszczał willę, którą zamieszkiwał podczas lata, udając się do ministerstwa spraw zagranicznych. Mussolini znajdował się w samochodzie, który zawracał właśnie na plac Porta Pia. Na placu przy pomniku 10 września stał jakiś osobnik w młodym wieku, który zobaczywszy jadący wolno samochód, podbiegł szybko ku niemu, ciskając bombę. Bomba odskoczyła o ściany auta w bok, eksplodując tuż za autem. Siedem przechodzących osób zostało ciężko rannych, jednak Mussolini ocalał cudem, rozkazawszy natychmiast szoferowi jechać dalej. Znajdujący się w pobliżu wypadku zamiatacz ulicy zdołał schwycić uciekającego szybko sprawcę zamachu. Natychmiast na placu skupił się ogromny tłum, który usiłował zlinczować sprawcę.

Rzym, 11. 9. Zatrzymany natychmiast po zamachu sprawca zeznał indagującej policji, iż powrócił po dłuższym pobycie zagranicą w dniu dzisiejszym do Włoch, nie posiadając paszportu. Sprawca jest sympatykiem anarchizmu; z zawodu kamieniarzem. Jest poddanym włoskiem i ma lat 18. Sprawca nosi nazwisko Emeta Giovennini. Przy rewizji znaleziono przy Giovennim jeszcze jedną bombę.

Rzym, 11. 9. Wiadomość o zamachu dokonanym na Mussoliniego rozeszła się błyskawicznie po całem mieście, robiąc olbrzymie wrażenie. Dla zapobieżenia manifestacjom i rozruchom rząd wydał natychmiast zarządzenia zmierzające do uspokojenia ludności. Zabroniono dziennikom wydawanie dodatków nadzwyczajnych, ograniczono się jedynie do wydania komunikatu nadzwyczajnego, który nie posiada żadnych szczegółów. W mieście zaszło kilka spontanicznych manifestacji na cześć premjera. Z prowincji, gdzie już otrzymano wiadomości o zamachu nadchodzą depesze gratulacyjne z powodu ocalenia Massoliniego.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie otwartego listu Grabskiego odbędzie się konferencja. — Prof. Kemmerer na audjencji pożegnalnej u premjera Bartla. — Pogłoska o podwyższeniu opłat na politechnice warszawskiej. — Konferencja przedstawicieli Centrali Zw. górników i przemysłu górniczego Dąbrowieckiego.

Warszawa, 15. 9. Marszałek Sejmu udzielił wczoraj wyjaśnień w związku ze znanym listem b. premjera Grabskiego, w sprawie monopolu zapałczanego. Marszałek twierdzi, iż ze swej strony nigdy nie ułatwiał żadnych postanowień polityczno-handlowych w sprawie koncesyj, o czem premjer Grabski wie bardzo dobrze. Co do posła Byrki potwierdza, iż mają z nim do czynienia jako z prezesem Izby skarbowej i musi twierdzić, iż uważa go za człowieka prawego, o czystych rękach.

Marszałek Sejmu przyjął wczoraj posła Rozmaryna w związku z opublikowaniem listu b. premjera Grabskiego.

Posiedzenie komisji, które się odbędzie z udziałem marszałka sejmu, zajmie się zarzutami w liście b. premjera Grabskiego.

Marszałek Rataj wystosował list do byłego ministra Michalskiego oraz pos. Wyrzykowskiego, zapraszając ich na konferencję w sprawie listu b. premjera Grabskiego.

*

Dziś ma odbyć się posiedzenie komisji sejmowej, wybranej do zbadania sprawy monopolu zapałczanego.

*

Premjer Bartel będzie podejmował dziś prof. Kemmerera i członków jego misji. W pożegnalnem przyjęciu wezmą udział przedstawiciele kół gospodarczych, społecznych i politycznych.

*

W ministerstwie Oświaty rozważana jest obecnie sprawa podniesienia opłat obowiązujących obecnie na politechnice warszawskiej. Czesne miałoby być podniesione do 500 zł rocznie, również podwyższeniu uległaby opłata za egzamin. Pogłoski te wywołały w kołach studenckich wielkie oburzenie.

*

Na konferencji przedstawicieli Centrali Związku górników i przemysłu górniczego Dąbrowieckiego, pos. Stańczyk wystąpił przeciwko związkowi. Prasa polska, która jest również własnością właścicieli kopalń bardzo silnie popiera pos. Stańczyka, domagając się bezstronnego traktowania robotników, bez względu na ich przekonania polityczne.

*

Podwyżka podatków.

Warszawa, 14. 9. W rządzie rozważany jest projekt podniesienia wszystkich podatków bezpośrednich o 13 do 20% z czem byłaby w związku możliwość poprawy pewnej uposażenia urzędniczego. Projekt w tym kierunku zostałby wniesiony do sejmu jeszcze w ciągu sesji wrześniowej.

*

Pogrzeb biskupa Szczęśniaka.

Warszawa. Dnia 13 bm. o godz. 11-ej przed południem odbył się pogrzeb śp. biskupa sufragana warszawskiego. Nabożeństwo żałobne celebrował ks. kardynał Kakowski, który następnie odprowadził zwłoki na cmentarz. W pogrzebie wzięły udział niezliczone tłumy wiernych. Czterech biskupów w otoczeniu kilkudziesięciu duchowieństwa wraz z przedstawicielami senatu uniwersytetu warszawskiego, którego zmarły ks. biskup był profesorem honorowym.

Zwrot w sprawie tragicznego zajścia w Dobrzyniu.

Ekshumacja zwłok dziewczynki cygańskiej, zaproszenie na nią dziennikarzy. — Badania lekarskie wykazały, że prawdopodobną przyczyną śmierci to nie mord rytualny, ale pęknięcie wątroby z powodu spadnięcia z muru.

Podaliśmy za innemi gazetami spis tragicznej śmierci dziewczynki cygańskiej w Dobrzyniu. Ponieważ sprawa ta nabrała ogromnego rozgłosu z powodu tajemnicy, jaką było osnute to całe zajście, nastąpiło ponowne jej zbadanie na zarządzenie prokuratorji za pomocą ekshumacji zwłok dziecka. Zaproszenie do wzięcia udziału otrzymały redakcje „Słowa Pomorskiego" oraz „Głosu Wąbrzeskiego". Ponowne badania wykazały bezpodstawność zarzutu mordu rytualnego, a raczej prawdopodobieństwo upadku dziecka z muru cmentarnego, który spowodował pęknięcie wątroby. Otóż przebieg i wynik badania podług opisu „Głosu Wąbrzeskiego:

Po przybyciu na cmentarz katolicki przystąpiono natychmiast do rozkopywania mogiły — co uskuteczniono w ciągu paru minut. Trzeba zauważyć, że grób nieszczęśliwego dziecka ubrany starannie kwiatami — czynił wrażenie bardzo efektowne i sympatyczne. Przed ekshumacją przybyła również na cmentarz delegacja władz miejscowych w osobach p. Stanisława Drapczyńskiego, burmistrza m. Dobrzynia, p. Naftyńskiego — zast. sędziego powiat. z Golubia, Daranowskiego zast. burmistrza Golubia. Wszyscy wymienieni panowie wespół z dziennikarzami stanowić mieli właśnie tą komisję ławniczą; Aby nie było pod tym względem żadnych wątpliwości — zanim przystąpiono do ekshumacji — uprzednio jeszcze na sali sądowej w Golubiu odczytano świadkom odnośne artykuły kodeksu karnego (243 i 263 §§) regulujące stanowisko świadków w tego rodzaju sprawach.

Po wydobyciu trumny — cała komisja udała się dla dokonania badań nad zwłokami do dawniejszej kuchni ludowej — gdzie podniesiono srebrno malowane wieko trumny. Oczom obecnych ukazały się zwłoki nieszczęśliwego dziecka, przykryte białą gazą. Skronie zmarłej ustrojone były w wianek kwiatowy przeplatany czerwonemi kokardkami i takąż wstążką, zwieszającą się wzdłuż twarzyczki.

Niestety niepodobna było dłużej przypatrzeć się zwłokom — które z powodu rozkładu cuchnęły w sposób niemożliwy do wytrzymania. Straszliwy odór trupi poprostu doprowadzał do zawrotu głowy. Nie pomagało ani oddychanie przez nos ani przykładanie chustki do twarzy. Woń gnijącego ciała przesiąkała przez każdą przeszkodę. Zdumiewać się tylko należało widząc, jak lekarze nie okazując żadnego wrażenia — pochylali się nad trupem wdychając jego straszliwy odór.

Szczególnie odpornym pod tym względem ukazał się p. dr. Grzywo-Dąbrowski, który wobec zebranych przeprowadzał sekcję gnijących zwłok — udzielając przytem wyczerpujących objaśnień — z imponującą wprost drobiazgowością. Każda ranka, każda część organizmu musiała być przez niego szczegółowo zbadaną, obejrzaną, pokrajaną i opisaną — tak, żeby nie pozostała przytem najmniejsza wątpliwość. W ten sposób zbadane zostały jelita, mózg, serce, żołądek, płuca, wątroba, śledziona i t. d., — jednem słowem każdy najdrobniejszy nawet organ — został pokrajany i zbadany przez d-ra Grzywo-Dąbrowskiego, asystentami którego w danym wypadku byli p. p. dr. Łazarewicz z Warszawy i lekarz powiatowy dr. Leszkowski z Wąbrzeźna.

Po stwierdzeniu identyczności zwłok przystąpiono do oględzin zewnętrznych uszkodzeń skóry, które były następujące: 1. Na plecach, piersiach i pośladkach brak częściowo naskórka — przyczem na brzuchu znajduje się cały szereg pęcherzyków — wskutek rozkładu. 2. Na piersiach i brzuchu znajduje się kilka podłużnych plam brunatno sinych a parę ranek trójkątnych płytkich na lewem ramieniu.

Ślady na piersiach i brzuchu, stare zresztą, pochodzić mogą wskutek uderzeń, ślady na ramieniu zaś wskutek uderzeń i upadku. Ponieważ, jak stwierdzono — dziecko spadło z muru cmentarnego na ziemię — przyczem padło akurat na lewy bok, który istotnie jest więcej posiniony i podrapany od prawego — przeto należy przypuszczać, że istotnie wszystkie te sińce powstały skutkiem potłuczenia się.

Ponieważ część blizn i sińców ma charakter zastarzałych — przeto pod uwagę brać ich nie należy.

Największą zagadkę stanowi dotychczas narzędzie, którem niektóre ranki zostały zadane. Na stole sędziowskim leży wprawdzie duży skórzany bat cygański oraz zaplamiona lekko krwią koszulka nieszczęśliwej ofiary — pęknięta na plecach. Otóż jest możliwe, że sińce i pręgi pochodzą od uderzeń tego bata — jak również, że z tego samego powodu powstało pęknięcie na koszulce — jednakże napewno twierdzić tego nie można.

Bezpośrednią przyczyną śmierci ofiary nie było pobicie ani poranienie — ale pęknięcie wątroby spowodowane upadkiem z pewnej wysokości. Tem się również tłumaczy skonstatowany pierwotnie przez lekarzy brak krwi w ciele co sobie, pierwotnie tłómaczono właśnie mordem rytualnym. Jednakże jak wykazała sekcja krew ta nie została usunięta na zewnątrz organizmu — lecz skutkiem pęknięcia wątroby wylała się do jamy brzusznej, gdzie jej nadmiar stwierdzono w czasie sekcji.

Po wyczerpującem zbadaniu wszelkich szczegółów zbrodni — zwłoki ułożono napowrót do trumny. Ostatecznie sekcja ponowna wykazała, że mózg był absolutnie nie naruszony i że śmierć nastąpiła skutkiem pęknięcia wątroby. Stwierdzono również, że lewe ramię było znacznie więcej pokaleczone niż prawe — co nastąpiło skutkiem spadnięcia z muru. Przypuszczenie to potwierdził specjalnie badany żyd Altuna, który pierwszy zauważył zamordowaną leżącą przy cmentarzu. Zeznaje on, że nieszczęśliwa leżała zwrócona nogami w kierunku muru, mając głowę opuszczoną, a oczy wzniesione w górę. Żadnych śladów krwi koło leżącej świadek nie zauważył. Celem łatwiejszej orjentacji — cała komisja udała się na cmentarz żydowski — aby tam na miejscu stwierdzić okoliczności wypadku. Zadziwiającym tutaj jest fakt, że zeznaniom Altuna przeczą zeznania małego chłopca, który również widział biedne cyganiątko — leżące obok cmentarza — ale w innej zupełnie pozycji, niż to zeznaje żyd. Sprzeczności tej wyjaśnić się nie udało.

Ostatecznie pomimo przeszkód zdołano uporać się ze śledztwem, które wykazało, że podejrzenie mordu rytualnego absolutnie upada. Jakie wypadki poprzedziły tajemniczą śmierć dziewczynki — narazie nie wiadomo, jednakże wykażą to dalsze badania policji, czy mord, czy przypadek. Kto, jeżeli jest mord, brał udział, jest niepewne.

O godzinie 5 tej po południu tegoż dnia komisja udała się z powrotem do domów zastanawiając się nad rozwiązaniem pytań, jakie postawił biegłym pan prokurator Syski, a które brzmią jak następuje: 1. Jaka była przyczyna śmierci? 2. jakiego pochodzenia są wszystkie zauważone uszkodzenia na ciele? 3. czy mogło one spowodować upływ krwi? 4. kiedy i w jakiej kolejności razy były zadane i jakiem narzędziem? 5. czy orzeczenie jest zgodne z orzeczeniem pierwszej komisji i z orzeczeniem d-ra Ciszewskiego i d-ra Nieczajewa?

Odpowiedzi na powyższe pytania mają biegli udzielić w najbliższych dniach.

Jest rzeczą zupełnie możliwą, że dziewczynka poprostu wszedłszy na mur cmentarny — spadła następnie na ziemię skutkiem czego nastąpiło pęknięcie wątroby, a co zatem idzie — śmierć! Możliwem także, że inne dziecko zepchnęło.

Dotychczas pewne tylko: albo przypadek, albo zabójstwo przez zepchnięcie z muru. Za mordem rytualnym nic nie przemawia.

W każdym bądź razie — śledztwo najbliższe wykaże czego się trzymać w tej tajemniczej sprawie — gdyż wszelkie przypuszczenia i plotki do żadnych pozytywnych rezultatów nie doprowadzą.

Szkoda, że w dniu tym nie przesłuchano świadków, ażeby świadkowie wraz z przedstawicielami prasy dowiedzieli się o ich zeznaniach.

Cośkolwiek z Kolonji letnich dla dzieci westfalsko-nadreńskich.

Pisaliśmy w dziennikach, a przedewszystkiem w „Narodzie" o przybyciu dzieci westfalsko-nadreńskich do Polski, równocześnie o ich przyjmowaniu itd.

Dziś chciałbym kilka ustępów skreślić o warunkach pobytu i opieki, jakich zażywają w Polsce dzieci westfalsko-nadreńskie. Na posiedzeniu dnia 4. sierpnia br. w Poznaniu, pomiędzy placówką poznańską a placówką westfalsko-nadreńską, przy którem przewodniczył pan prezes Marjan Kwiatkowski z Herne, zapadła uchwała, aby polecić panu Kołpackiemu, który bawiąc w Polsce, poświęcił kilka chwil swych wywczasów i zbadał kolonje letnie dzieci westfalsko-nadreńskich, ulokowanych na Pomorzu. W dniu 12. sierpnia wyjechałem do Wejherowa, gdzie jest umieszczonych w Krajowym Zakładzie Opieki Społecznej 60 dzieci (chłopców i dziewcząt). Przybywszy do zakładu zostałem zgłoszony przez oddźwiernego do pana dyrektora zakładu Dr. Gąsiowskiego. Pan Dr. Gąsiowski ucieszony przybyciem mojem polecił się mi towarzyszyć przy badaniu miejsc i warunków kolonji tejże. W pięknych i przewietrzonych salach znajdowały się usłane łożeczka osobno dla dziewcząt i chłopców. Dzieci się tam nie znajdowały, bo były wyszły na przechadzkę. Ze sali sypialni poprowadził mnie pan dyrektor do sali rozrywkowej, w której równocześnie udzielano przez tamtejszą p. nauczycielkę, jak i naszego pana Stenzałę różnych lekcyj w grze i śpiewie. Po zbadaniu całego zakładu a przedewszystkiem urządzenia kuchennego udałem się z panem Stenzałem do wielkiego ogrodu (parku) zakładowego, gdzie się nasze dzieci przy zdrowem powietrzu sosen i świerków ochoczo bawiły. A, że była już pora obiadowa, dała p. nauczycielka znak zbierania się i podążyliśmy do sali rozrywkowej. Dzieci pozabierały miejsca i na znak pani nauczycielki zaśpiewały na cześć mojej osoby kilka pięknych piosenek. Równocześnie wygłosiło kilka dzieci pięknych wierszyków w postaci deklamacji. Łza radości z powodu tak pięknego postępu dzieci wycisnęła się nietylko mnie, lecz i dyrektorowi panu Dr. Gąsiowskiemu. Za tak miłe i serdeczne przywitanie mię, podziękowałem krótkiem przemówieniem panu dyrektorowi a przedewszystkiem naszym maluczkim, które mię tak słowiczym głosem witały. Po sekundzie odzywa się głos „porządkować się do obiadu". Obsługa przynosi na wielkich tabletach spożywienie obiadowe. Po obsłużeniu ostatniego dziecka odzywa się głos „do pacierza". Jak jedno dziecko zrywają się wszyscy i odmawiają modlitewkę. Teraz dopiero do łyżeczki, aby posilić się po mozolnej pracy przedpołudniowej. Smaczny obiad obywatelski pokrzepił naszych maluczkich gości.

Gdy się już pora odjazdowa dla mnie zbliżała, udałem się ponownie do moich małych braci i sióstr, aby się z nimi pożegnać. Wesołe twarzyczki żegnały mię hasłem: Do widzenia.

Następnie wyjechałem do Tczewa, gdzie jest umieszczonych 31 dzieci w Szkole Morskiej. Główną opiekunką kolonji letnich w Tczewie jest pani Grzankowska. Jej do pomocy poświęciło się dwóch nauczycieli panowie Ditmann i Szymański. Panowie ci rezygnując ze swych wakacyj oddali się całkowicie dziatwie naszej. Bawiąc ją najrozmaitszemi rozrywkami, a w szczególności wycieczkami, dziatwa nasza czuje się zupełnie zadowolona. Wycieczka pięknych wspomnień była do Gdyni. Przy pięknem powietrzu i poruszających się falach polskiego morza, porozbierała się dziatwa, aby się wypląsać w tej tak dla zdrowia pożytecznej solnej wodzie. Po kilku godzinnym pobyciu w porcie Gdyni, wracały dzieci jedne do Wejherowa, drugie do Tczewa, aby się po posileniu duchowem móc posilić fizycznie. Nie do opisania, postęp naukowy. Bo tak jak mię witano w Wejherowie, również witano mię i w Tczewie. Nauczyciel pan Ditmann, poprosił dziatwę, aby mi pokazała czego się w tym krótkim czasie już nauczyła. Dziatwa się zrywa, nauczyciel dotyka się fortepianu, podając głos, za którym wyrywa się pięknym głosem pieśń: „Jeszcze Polska nie zginęła". I tu zatrzymał mi się dech i ruszyła mi się łza radości. Za tak piękny postęp a przedewszystkiem za okazaną grzeczność dzieci wobec opiekunów również i całemu Komitetowi złożyłem w imieniu całego Towarzystwa szkolnego jak i rodziców najszczersze podziękowanie. Na wspomnienie o mamusiach, jaka radość będzie przy powrocie z tego wszystkiego, co się w kochanej Polsce dzieci nauczyły, dzieci się rozczuliły, przyrzekając, że będą tak jak dotychczas tak i nadal grzeczność i chęć zachowywały.

Jan Lama. 20

GŁOWY DO POZŁOTY.

(Ciąg dalszy).

Radbym był zostać natychmiast, ale ponieważ był to właśnie dzień świąteczny, więc dla „rekreacji" po trudach egzaminu p. Klonowski zabrał nas z sobą do domu zajezdnego, gdzie zostaliśmy do wieczora. Gucio przepędził ten czas na podwórzu i w stajni, to rozmawiając z furmanami, to trzaskając z bicza, to znowu przypatrując się czyszczeniu, karmieniu i pojeniu koni, w czem znajdował niewysychające nigdy źródło przyjemności i zabawy. Ponieważ mieliśmy tylko jeden pokój i towarzystwo p. Klonowskiego nie było mi wcale pożądanem, więc i mnie nie zostało nic innego, jak tylko wyjść na podsienie i dumać, przypatrując się ruchowi domu zajezdnego. Nareszcie, gdy się zmierzchło, wyprawił p. Klonowski do klasztoru farę z naszemi rzeczami i pojawił się p. Krutyło, aby zabrać z sobą mnie i Gucia. P. Klonowski bardzo czule pożegnał się ze swoim synem, mnie zaś dał dwa guldeny na kupienie gramatyki greckiej i na obwarzanki, przyczem nakazywał mi surowo jak największą oszczędność, i że utrzymanie moje kosztować go będzie więcej, niż ma na to moich pieniędzy. Czułem mało ochoty do rozpoczęcia dyskusji nad tą kwestją, zwłaszcza, gdy przeczuwałem, iż byłaby ona bezowocną; słuchałem więc wszystkiego tego w milczeniu i sprawiło mi to niemałą ulgę, gdy p. Klonowski zakończył swoje napomnienia energicznem:

— No a teraz ruszaj!

U farty klasztornej przyjął nas jeden z księży, który wyprawił p. Krutyłę z Guciem na pierwsze piętro, gdzie znajdował się tak zwany „wyższy konwikt"; mnie zaś zatrzymał na kurytarzu oświeconym mocno kopcącą lampą i zawołał głośno:

— Mykietiuk! Mykietiuk!

Otworzyły się niskie drzwi od frontowej strony zabudowania, wychodzące na część kurytarza przyległą do kościoła, i pojawił się chłopak o głowę może wyższy odemnie, w ubraniu, którego jedne części były na niego za krótkie i za ciasne, a drugie znowu za obszerne i za długie. Miał twarz pełną piegów i oczy zaspane, które przecierał rękami. Ksiądz dał mu polecenie, aby mnie ulokował, i oddalił się do swojej celi. Mykietiuk ziewnął, przypatrzył mi się od niechcenia i rzekł rozkazującym tonem:

— Chodź tu, sztubaku! — (jest to tytuł, którym starsi studenci obdarzają młodszych, gdy im chcą dać uczuć swoją wyższość).

— Nie jestem „sztubakiem" — odpowiedziałem mu sucho — jestem studentem trzeciej klasy gimnazjalnej i nim wejdę do pokoju, muszę wprzód sprowadzić moje rzeczy. — Mykietiuk zaśmiał się dziko i zwracając się ku drzwiom, które zostawił był otwarte, zawołał:

— Ej wa! Słyszycie chłopcy, przyjechał tu jakiś hrabia, który idzie na filozofję. A jak się jaśnie pan nazywa? — dodał, obracając się do mnie.

— Edmund Moulard.

— Mular, mular! — powtarzał Mykietiuk z uśmiechem, jak gdyby było coś komiczniejszego z mojem nazwisku, niż w jego. Tymczasem nadszedł fornal Petro, dźwigając mój kufer i pakę z książkami, które wniósł do pokoju. Wszedłem za nim i za Mykietiukiem. Była to mała izba ze sklepionym sufitem o jednem, zakratowanem oknie, wychodzącem na mały ogródek, a następnie na wysoki mur kamienny, okalający klasztor. Na stole pod oknem świeciła się cienka łojówka, wetknięta w stłuczoną flaszkę. Jedno krzesło i trzy łóżka stanowiły resztę umeblowania — a raczej, mylę się, był tam jeszcze jeden mebel, na którego widok włosy najeżyły mi się na głowie. W jednym kącie pokoju, oparta o ścianę, spoczywała w tym przybytku żywych — trumna! Oniemiałem z grozy na ten widok, którego sobie wytłómaczyć nie mogłem. Później dowiedziałem się, że jestto trumna od „parady", służąca za ozdobę katafalku przy nabożeństwach zadusznych, a z powodu jakiejś restauracji umieszczono ją tutaj tylko tymczasowo. Mykietiuk nie omieszkał żartować sobie z mojej zastraszonej miny i zapowiadał mi, że ponieważ niema dla mnie łóżka, więc mam spać w trumnie; lecz worki z jabłkami i orzechami pani Wielogrodzkiej, które z kolei Petro przyniósł z fury, wpłynęły łagodząco na sarkastyczny umysł tego młodzieńca i zmiękł widocznie na ich widok. Niebawem też parobcy klasztorni wnieśli do pokoju czwarte łóżko z siennikiem, i Mykietiuk pomógł mi rozgościć się i uporządkować moje rzeczy. Trumnę postawiono w kącie, a gdy nakrywszy moje łóżko pościelą, siadłem na niem, aby trochę odpocząć, mogłem przypatrzyć się nowym moim kolegom. (C. d. n.)

Moment pożegnalny był bardzo serdeczny. Dziatwa ukochana przez ze mnie wołała: Do widzenia panie Kołpacki w Poznaniu.

O godzinie 6-tej wieczorem odbyła się mała konferencja z burmistrzem panem Stefanem Wojciaskim. Po omówieniu kilka drobnych spraw dotyczących dalszego ulokowania dzieci w Szkole Morskiej, złożyłem panu burmistrzowi za tak wielkie poświęcenie przy dziatwie naszej szczere podziękowanie.

Późnym wieczorem wyjechałem do Grudziądza, gdzie jest 20 dzieci umieszczonych. Komitet nad opieką dzieci wakacyjnych z panią Dr. Majową i p. Dr. Łąskiem na czele postarał się dzieci u obywateli miasta Grudziądza równocześnie na majątkach poza miastem bardzo dobrze ulokować.

To samo uczynił komitet Nowomiejski, z p. W. Stawickim na czele, któremu przekazano 10 dzieci. Pan Stawicki nie mając osobiście tyle czasu, aby móc się przekonać o umieszczeniu i położeniu dziatwy naszej, poprosił mnie, dostarczając mi powozu, abym zwiedził poszczególne placówki. Lecz i tu zastałem wszędzie naszą drogą dziatwę w najlepszych warunkach i w najlepszej opiece.

Zatem jeszcze raz cześć wszystkim tym, którzy się w kraju naszą dziatwą zaopiekowali.

Franciszek. Kołpacki.

Powrót polskiej dziatwy westfalskiej do domu.

Nowemiasto. Donosiliśmy swego czasu w gazecie o przybyciu do nas zastępu dziatwy polskiej z Westfalji na wywczasy wakacyjne — aby tu nietylko odpocząć i zaczerpnąć sił do nauki i pracy, ale też by w środowisku odtchnąć polskiem powietrzem i umocnić w polskości ducha swego.

Wczoraj, we wtorek upłynął przeznaczony czas i nastąpił odjazd.

O godzinie 7 rano zebrała się dziatwa w liczbie 17 w towarzystwie swych opiekunów i dobrodziejów, którzy jej użyczyli gościnności u siebie, na dworcu nowomiejskim, skąd nastąpił odjazd najpierw do Poznania pod kierownictwem p. Michczyńskiego — a następnie wspólny powrót całej dziatwy przybyłej z Westfalji osobnym pociągiem do domu, do czekających na nich z utęsknieniem rodziców i rodzeństwa. Mimo, że niezawodnie i tęsknota za rodziną budziła się w sercach dziatwy, i smutek malował się na twarzach i w niejednem oku szkliła się łza boleści z powodu rozstania się z polskiemi łanami, niwą i z drogiemi opiekunami i dobrodziejami. Kto był świadkiem żegnania się owej dziatwy, dopiero przekonał się, jak pożytecznem zarządzeniem jest owe umieszczanie dziatwy z Niemiec na czas wakacyjny w Polsce i jak wielce przysługują się dobrej sprawie ci, którzy takie dziecko przyjmują u siebie.

Pokwitowanie.

Celem pokrycia kosztów podróży z Nowegomiasta do Poznania dzieci westfalskich, komitet przyjęcia dzieci z Niemiec urządził kwestę po tutejszem Obywatelstwie.

Na powyższy cel złożyli: pp. Kokoszyński 1.00 zł. B. Jentkiewicz 5 zł. Chmurzyński 1.50 zł. Rogowski 1.00 zł. J. Modrzejewski 3 00 zł. Dr. Zerbe 10 zł. Lenik 10 zł. Ks. Prefekt Dembieński 2.50 zł. Bork 3 zł. Niemier 2 zł. S. Gawroński 3 zł. N. N. 3 zł. Rost 2 zł. Ulatowski 1 zł. Morenc 1 zł. Jankowski 2 zł. N. Ewertowski 3 zł. Szudziński i Jentkiewicz 2 zł. Klimkowa 50 gr. Kopystecki 1 zł. Stanowicki 50 gr. Serożyński 3 zł. Jan Rożycki 2 zł. Zalewski 1.50 zł. L. Moszczyński 2 zł. Pawłowski 2 zł. Skotnicka 1 zł. Urbanowski 2 zł. Ciszewski 2 zł. Razem: 73,50 zł.

Wiadomości.

Nowemiasto, dnia 15 września, 1926 r.

Kalendarzyk. 15 września, Środa, Schd.; Nikomedes,
16 września, Czwartek, Korneli, pp. m.

Wschód słońca g. 5 — 33 m. Zach. słońca g. 18 — 13 m.
Wschód księżyca g 15 — 21 m. Zach. księżyca g. 23 — 13 m.

Z miasta i powiatu.

To i owo.

Zaroiło się miasto nasze od młodzieży uczącej się — zaroi się jeszcze bardziej od szeregów ćwiczących. — Karność musi być w społeczeństwie.

A jednak, mimo swej długości i mimo przedłużenia przecież skończyły się wakacje — zwyczajnie jak wszystko na świecie — i młodzież szkolna z zielonej murawki, z rozkosznych pól i uroczych niw już znalazła się na ławie szkolnej. Zaroiło się nasze miasteczko od świeżych, rumianych, hożych twarzy młodocianych, zawrzało ochoczym, beztroskim rozgwarem, przywłócona została miasteczku jego zwykła fizjonomja. Może nie wszyscy zadowoleni byli z przedłużenia wakacyj — niektórzy wrogo się do nich odnieśli, niejednym wyrządziły one szkody materjalne, ale młodzież pewno że za to krzywa ministrowi oświaty nie jest. W jej sercach zbudował sobie napewno minister oświaty Sujkowski trwały pomnik wdzięczności. O, bo młodzież nie tak stoi o to, co pożyteczne i potrzebne w przyszłości, ale co przyjemne i miłe w teraźniejszem.

Od przyszłej niedzieli za tydzień, choć na jeden dzień tylko — ale za to jeszcze liczniejsze roje ludzkie zaleją nasze miasteczko. Na ten dzień bowiem przypada Święto Przysposobienia Wojskowego na powiat lubawski. Zjadą się całe zastępy byłych wojaków i powstańców, zlecą się całe gniazda sokole — przybędą hufce dziarskiej Młodzieży katolickiej, Harcerzy i innych zrzeszeń sportowych, jednem słowem wszystko, co już nosiło broń w ręku i nią walczyło w obronie Ojczyzny i wszystko,

Powstańcy i Wojacy, Sokoli, Młodzież katolicka, Harcerze!

Stańmy wszyscy jak jeden mąż w dniu 26 września 1926 r. w Nowemmieście.

co jest obecnie zdolne i w najbliższej przyszłości ma się okazać zdolnem do władania bronią w obronie i wolności i praworządności Ojczyzny, wszystko to stanie w naszem miasteczku, aby wziąć udział w ćwiczeniach polowych. Zaroi się wtedy miasto i ożywi i pokrzepi na duchu, patrząc na manewrujące oddziały, które nie są wojskiem, a jednak są armją i tworzą armję narodu polskiego, gotowej stanąć na każdorazowy zew zagrożonej czy to przez zewnętrznego, czy wewnętrznego w swym bycie wroga. Zobaczymy młodzież naszą i starszych w karnych szeregach i kolumnach posłusznych każdej komendzie, każdemu skinieniu swych przełożonych. Dowiodą one nam swego zmysłu organizacyjnego i swej sprawności fizycznej i duchowej — swej solidarności obywatelskiej. Przekonają się wtedy rozmaite czynniki, że u nas karność, dyscyplina i jedność nadewszystko, że żadne sztuczki i machinacje pokątne tej jedności rozbić nie zdołają, że raczej one rozbiją się o zgodną pierś społeczeństwa pomorskiego.

O bo karność, jedność i solidarność musi być w każdej społeczności, jeżeli ma się ostać. Tego atoli nie mogą i niechcą zrozumieć pewne osobniki w naszem mieście. Po tak smutnych i bolesnych doświadczeniach, po tak zażartej walce i dotkliwych, a zasłużonych cięgach, otrzymanych przez tych, którzy się wyłamali z pod solidarności obywatelskiej przy ubiegłych wyborach do rady miejskiej, mimo to przy obecnych wyborach znów mamy dzikie listy, znów mamy samozwańczych kandydatów do rady miejskiej, których nikt nie obrał, którzy sami się postawili na listy kandydackie. Że nam nie chodzi o osobę, że my nie kierujemy się żadną animozą, ani sympatją, ani antypatją, to już obywatelstwo nasze poznać może z tego, że dzisiaj stajemy po stronie tych, których poprzednio zwalczaliśmy, a zwalczamy dziś tych, których ostatnio popieraliśmy.

To chyba dowodzi, że nam nie o osobę, ale o rzecz, o zasadę chodzi. Wtenczas bowiem postawiono ich legalnie, popieraliśmy ich, dzisiaj figurują na listach z pogwałceniem solidarności obywatelskiej, zwalczamy ich i będziemy ich zwalczać do ostateczności, bez pardonu, nie dlatego, że tam jest p. X i p. Y, tylko dlatego, że pogwałcili zasadę karności obywatelskiej. W zwalczaniu wszelkiego warcholstwa będziemy nieubłaganymi. Uważamy bowiem za naczelne nasze zadanie krzewienie i uszanowanie i uprawianie zasad karności i dyscypliny i jedności obywatelskiej. Niech w tem obywatelstwo poda nam swą dłoń do współpracy! Niech przy wyborach do rady miejskiej, które nas niezadługo czekają, da nauczkę dobrą tym, którzy dla własnej ambicji nie chcieli się podporządkować woli ogółu! Niech prócz ich własnych — żaden inny głos nie padnie na tę ich listę samozwańczą.

Tutejsze targowisko — to istny plac ćwiczeń wojskowych.

Nowemiasto. W ubiegłą niedzielę zebrali się na targowisku Powstańcy i Wojacy, Sokoli i Młodzież katolicka, celem przygotowania się do święta Przysposobienia Wojskowego. Wojacy podzielili się na dwie grupy. Pierwszy oddział to piechota, (królowa broni) która przeprowadzała natarcie na spieszoną jazdę, broniącą przejścia przez most nad Drwęcą. Drugi oddział to saperzy, chcąc dać możność przejścia piechocie przez rzekę, pracowali z całym wysiłkiem nad budową pontonowego mostu. Dalej widzieliśmy Sokołów z zapałem ćwiczących się w szermierce, która we wielu wypadkach decyduje o zwycięstwie. W głębi placu nasza Młodzież Kat. uprawiała ćwiczenia gimnastyczne, zdając sobie sprawę, że zdatność do ruchów, to zdatność do wojny.

Z przyjemnością zaznaczyć należy, do jakiego stopnia zainteresowano tutejsze obywatelstwo świadczy fakt, o bardzo licznym przybyciu na plac.

Targ tygodniowy z dnia 14 bm.

Nowemiasto. Na wtorkowym targu płacono za ft. masła 1.90—2, mdl. jaj 2.50—2 60, kawałek twarogu 50—60, kury 3—3,50, kaczki 4—4 50, gęsi 6—7 zł za szt. Owoc na poziomie ostatnich targów, żyto 16 zł za ctr. świnie tłuste od 110—115 zł, prosięta od 6 do 8 tygodniowe 70—115 zł za parkę.

Zebranie Kółka Rolniczego.

Kurzętnik. Dnia 12 go września rb. odbyło się zebranie tutejszego Kółka Rolniczego przy udziale 17 członków i 4 gości. Pan prezes zdał sprawozdanie z posiedzenia Zarządu Powiatowego, które wywołało obszerną dyskusję.

Następnie zamówiono wspólnie w Pom. Izbie Rol. większą ilość drzewek owocowych, oraz 41 ctr. soli bydlęcej.

Strzelanie wojackie.

Mroczenko. W niedzielę 12 bm. urządziło strzelanie miejscowe tow. Powst. i Wojaków, które pod kierownictwem obecnego zarządu znacznie się ożywiło. W dniu tym po południu ruszono z orkiestrą do pobliskiego lasu, gdzie niebawem rozpoczęło się strzelanie w pozycji leżącej bez podpory i z odległości 100 mtr. W czasie strzelania przygrywała orkiestra do tańca. Ogólny wynik strzelania bardzo dobry, bo warunki wypełniło 72%. Najlepiej strzelali dh. Merkowski i Chała, zdobywając 52 pierścieni. Wieczorem odbyła się na sali zabawa z tańcami.

Z życia towarzystw.

Lubawa. Do najruchliwszych towarzystw w miejscowości naszej niewątpliwie zaliczać należy Tow. Powst. i Wojaków i Sokół, które w r. b. pod prezesurą p. kom. str. cel. Matuszewskiego i p. dr. Brassego, znacznie się rozwinęły. Dowodem tego stale wzrastająca liczba członków oraz rozpoczęcia w ostatnim czasie budowy bodaj najokazalszej w całem powiecie strzelnicy. Dnia 12 bm. urządzono strzelanie z odległości 100 mtr. i to dla Sokołów leżąc z podporą, a dla Wojaków leżąc z wolnej ręki. W strzelaniu udział wzięło 114 członków. Najlepiej strzelali u Sokołów, dh. Dąbkowski Jan 52 pierś., Górski Art. 50 pierś. Dęgowski Kaz. 49 pierś. Wynik strzelania u Wojaków był następujący: Pierwszym strzelcem został dh. Dębowski Paweł, zdobywając 54 pierś. drugim dh. Matuszewski (prezes tow.) 51 pierś. a trzecim strzelcem został dh. Wasilewski B. z 50 pierś.

Wieczorem odbyła się na sali p. Kochańskiego zabawa z tańcami. Podczas zabawy przemówił do Wojaków i Sokołów w stosownych słowach wiceprezes Tow. Pow. i Wojaków p. prof. Drost, wręczając zarazem nagrodę najlepszemu strzelcowi dh. Dąbkowskiemu.

Prośba.

Lubawa. Dnia 19 września urządza Towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo w Lubawie przedstawienie teatralne, połączone z różnemi atrakcjami w postaci tańców solowych, pantomin, monologów i występu gościnnego znanych komików: „Pat i Patachon", którzy zaproszeni przez Towarzystwo przyjeżdżają specjalnym pociągiem z Paryża. Po przedstawieniu odbędą się tańce, podczas których pokrzepiać się będzie można przy obfitym a tanim bufecie. Ze względu na doniosły cel, mianowicie zakup opału dla biednych naszego miasta, zdanych podczas zimy jedynie na ofiarność społeczeństwa, prosimy wszystkich o łaskawe przybycie na przedstawienie i o materjalne poparcie Towarzystwa, którego celem jest li tylko wspieranie najbiedniejszych. — A zatem do widzenia 19 bm. na sali p. Kochańskiego!! — **bardzo prosimy!**

Zarząd: Towarzystwo Pań św. Wincentego á Paulo.

Jak się ustrzec szkarlatyny?

W całem państwie szerzy się epidemja szkarlatyny. Z tego powodu odroczono rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach do 15 września. Podajemy więc poniżej lekarską radę, jak się ustrzec szkarlatyny.

Szkarlatyna jest to mocno zaraźliwa choroba, napastująca przeważnie dzieci w wieku od 1—8 lat, ale nie oszczędzająca i dorosłych, u których odznacza się szczególnie ciężkim przebiegiem.

Często się zdarza, że matki, pielęgnujące dzieci chore na szkarlatynę, same padają w końcu jej ofiarą. Osoby, cierpiące na rany i położnice, szczególniej łatwo ulegają zarazie.

Zarodki chorobotwórcze dotąd bliżej nie zbadane, znajdują się w śluzie gardła nosa, w strzyżkach i łuskach skóry.

Osoby, mające styczność z chorymi na szkarlatynę, nie powinny mieć prawa przez czas choroby pracować w piekarniach, mleczarniach itd.

Chorego należy koniecznie oddzielić od zdrowych. Jeżeli jest to niemożliwem w mieszkaniu, trzeba go co rychlej umieścić w szpitalu. Chorych na szkarlatynę odwiedzać nie można, już bowiem przez sam pobyt w pokoju chorego zarazić się można, jak i przez dotykanie się jego rzeczy, bielizny, zabawek.

Na każdem mieszkaniu, w którem znajduje się chory na szkarlatynę, powinien być przybity napis: „Tutaj znajduje się chory na szkarlatynę".

U nas ogół społeczeństwa nie wie, jak szkarlatyna jest bardzo zaraźliwą i niebezpieczną chorobą.

Trzeba koniecznie unikać okolic, w których panuje szkarlatyna. Należy zachowywać czystość wzorową, myć sobie często twarz i ręcę a gardło płukać roztworami kwasu bornego, wodą utlenioną, kali chloricum.

Szkarlatyna połączona jest prawie zawsze z zapaleniem gardła, dlatego trzeba je obecnie bardzo pielęgnować. Szerzy się ona również przez zakażone mleko, dlatego trzeba je pić tylko przegotowane, gotowanie bowiem zabija wszelkie zarazki.

Z pokoju chorego nie wolno nic zabierać przed odkażeniem: naczynia do jedzenia i picia po każdem użyciu wygotować przez 10 minut w 2 proc. roztworze sody. Osoby pielęgnujące chorego po wyjściu z pokoju, powinny wymyć sobie ręce ciepłą wodą z mydłem, a następnie roztworem kwasu karbolowego.

Chore dziecko nie dopuszcza się do szkoły w ciągu 6 tygodni od wystąpienia wysypki, jeżeli nie ma już śladów łuszczenia się skóry, jak również i pozostałe w mieszkaniu dzieci zdrowe, jeżeli jednak chore dziecko umieszczono w szpitalu, to pozostałe zdrowe rodzeństwo nie dopuszcza się do szkoły w ciągu 2 tygodni.

Dr. Władysław Chodecki.

Dział porad prawnych.

P. S. G. z W. B. 1. 3000 m. pożyczki hipotecznej w kwietniu 1919 r. przedstawia wartość 225 zł. $5^1/_2$% rocznie od tej kwoty, 11.37 zł. zaległe zatem za 4 lata wynoszą 45 zł 50 gr.

2. 1500 m. pożyczki wekslowej z lutego 1920 r. przedstawia wartość 13 zł 63 gr. 5% od tej kwoty rocznie czyni 67 gr.

P. I. Ł. z R. 1.000.000 m. pożyczki zwyczajnej (niehipotecznej) z marca 1922 r. przedstawia wartość 181 zł 80 gr. O ile kwota ta była na hipotekę wzięta natenczas 272 zł 70 gr.

Ostatnie wiadomości polityczne.

Hr. Skrzyński ma zostać posłem w Londynie?

Warszawa, 11. 9. W pewnych kołach obiegają pogłoski, iż pos. Skirmunt w Londynie ma być zwolniony ze służby państwowej, a następcą jego ma być b. premjer Skrzyński, posłem przy Kwirynale ma zostać Kętrzyński, a posłem w Moskwie Janusz Radziwiłł.

Plotka w sprawie Skrzyńskiego.

Polujące na sensację jedno z pism genewskich puściło plotkę, jakoby b. premjer Skrzyński zaręczył się z córką Forda. Tymczasem w kolonji amerykańskiej zwracają uwagę, iż Ford ma tylko jednego syna jedynaka, a córki żadnej nie posiada. Ponieważ szczególnie złośliwe uwagi na temat tej plotki robili dyplomaci niemieccy w Genewie, kto wie, czy puszczenie tej plotki nie było jednocześnie ich intrygą.

Chińczycy zamordowali misjonarza.

Misjonarza belgijskiego ojca Ruyffelaerta, spełniającego funkcję wikarjusza w Sulyusn od roku 1910, w przejeździe przez prowincję Shansi poważnie zranili wystrzałami bandyci. Towarzyszącego mu Chińczyka zabili na miejscu. Ojciec Ruyffelaert przewieziony do sąsiedniego miasteczka, niebawem zmarł.

Pociągiem bez szyn przez Europę.

Pociąg bez szyn, którym grupa amerykańskich podróżników zamierza przejechać się przez Europę wyładowano niedawno w Rotterdamie. Pociąg składa się z lokomotywy, węglarki i wagonu pullmanowskiego, zawierającego restaurację i 12 kabin sypialnych.

Ze świata.

Zgon króla filmu pięknego i lubianego Valentino.

Niedawno temu zmarł w Nowym Jorku słynny artysta filmowy Rudolf Valentino.

Valentino był Włochem, jednakże dla karjery filmowej przyjął obywatelstwo amerykańskie, wskutek czego bojkotowany był przez swych rodaków. Pochodził on z inteligentnej rodziny, ojciec jego lekarz wojskowy dał mu staranne wychowanie. Po śmierci ojca, Valentino opuścił akademję rolniczą i zaczął wieść lekkomyślne życie utracjusza. W 23 roku był już bez grosza. Udał się wówczas do Ameryki, gdzie zarabiał na chleb, jako zawodowy tancerz w dancingach. Karjerę filmową zawdzięcza znakomitemu reżyserowi Griffithorowi, który zwrócił na niego uwagę i zaangażował do swego studio.

Na krótko przed śmiercią miał Valentino pojedynek bokserski, po którym zachorował na ślepą kiszkę. Poddał się operacji, ale wkrótce wywiązało się zapalenie płuc, które spowodowało przedwczesną śmierć młodego artysty.

Ciało jego wystawiono na widok publiczny w zakładzie pogrzebowym, dokąd tysiączne tłumy publiczności się cisnęły, aby poraz ostatni spojrzeć na twarz swego ulubieńca. Wśród tłumu przeważały kobiety. Ścisk był tak wielki, że musiano wezwać pomocy policji, która musiała zrobić użytek z pałek gumowych. Około 100 osób odniosło obrażenia cielesne. Przyczyną tłoku mianowicie była pogłoska, że Valentino został otruty.

Pracobiorców pełnoletnich,

którzy są **ubezpieczeni w Ubezpieczalni urzędników prywatnych,** uprasza się o przybycie **na posiedzenie, celem wyboru mężów zaufania w czwartek, dnia 16-go bm.,** o godz. 8-ej wieczorem na salkę Hotelu Polskiego.

Ruch towarzystw.

Grodziczno. Walne zebranie Tow. Pow. i Wojaków odbędzie się w niedzielę, dnia 19 bm. po nabożeństwie, w lokalu druha prezesa Stienssa, celem obrania nowego komendanta.

O liczny udział członków uprasza Zarząd.

Giełda zbożowa w Poznaniu.

Notowanie oficjalne z dnia 13. 9.

Żyto	31.00 – 32.00
Pszenica	42.00 – 45.00
Jęczmień browarowy	30.00 – 33.50
Jęczmień na paszę	25.00 27.00
Owies	25.50 – 27.00
Mąka żyt. 70 %	48.25 –
Mąka pszenna 65 %	67.50 – 70.50
Otręby żytnie	21.50 –
Otręby pszenne	22.50 –

Usposobienie spokojne.

Kurs dolara.

Warszawa, 15. 9. Dolar 9.01. Tendencja utrzymana.

Za 100 zł. w Gdańsku 57.33 – 57.47.

Za redakcję odpowiedzialny: W. Stawicki w Nowemmieście.

Podręczniki szkolne

dla Gimnazjum, Seminarjum, Szkoły Wydziałowej i Szkół Powszechnych

oraz wszelkie przybory szkolne

jak: kajety, bruljony, bloki rysunkowe, ołówki, pastele i tusze rysunkowe, atrament, pióra, cyrkle, tablice, rysiki itd.

poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych

KSIĘGARNIA „DRWĘCY" w Nowemmieście i Filja w Lubawie, ul. Gdańska 3.

Tegoroczny **ZARYBEK KARPIA**

lustrzaki (Spiegelkarpfen) pochodzący od selekcyjnych karpi

oddaje

Dom. Montowo kolej i poczta **Montowo telefon nr. 4**

i przyjmuje już dziś zamówienia na jesień.

Odbiór w własnych naczyniach przy stawach.

Optant polski,

któryby chciał powrócić do Niemiec

może się zgłosić do

Schroeder, Radomno pow. lubawski.

Tomasynę
Kajnit
Sól potasową
Pszenicę i żyto do siewu

poleca

„ROLNIK" w Nowemmieście

Spółdzielnia Rolniczo-Handlowa.

Telefon № 49.

Tow. Pań św. Wincentego á Paulo w Lubawie

urządza dnia 19-go września b. r.

na sali p. Kochańskiego o godzinie 5-tej po połud.

KONCERT.

Teatr amatorski:

„DOŻYNKI"

MONOLOGI. - PANTOMINY. - TANIEC SOLO.

Wielka atrakcja:

PAT i PATACHON

przyjeżdżają specjalnym pociągiem z Paryża do Lubawy. — — Ciekawe fryzury na rok 1927.

Koncert i Tańce.

Bufet własny w doborowe smakołyki zaopatrzony!

CENY MIEJSC: I. miejsce 2 zł., II. miejsce 1,50 zł., III. miejsce 1 zł. — Wstęp na salę 50 groszy. Bilety można poprzednio nabyć w księgarni p. Jankowskiego.

NOWEMIASTO. Dnia 19-go września br.

odbędzie się

ZABAWA TANECZNA

w parku miejskim. **Początek o godz. 4-tej po poł.**

Gospodarz.

Kowal samotny

poszukuje pracy

rolniczej, kowalskiej kucie koni, prowadzenie parowej młócarni, reperacje maszyn i kołodziejstwo na majątku średniem z własnemi narzędziami od zaraz lub od 1. X. Zgłoszenia do eksp „Drwęcy".

Sieczkarkę

używaną w dobrym stanie

nadającą się do gospodarstwa od 20–30 morgów, ma od zaraz na sprzedaż.

Ludwik Czacharowski, Tylice.

Mikołajki.

W niedzielę, dn. 19-go bm. o godz. 6 po poł. urządza **tut. Straż Ogniowa**

ZABAWĘ taneczną

na łące. W razie niepogody na sali p. Elzanowskiego.

O liczne przybycie prosi

ZARZĄD.

Wszelkie rzeczy, które posiadam zdaję swojej żonie i dzieciom, za nic

nie odpowiadam.

Józef Żuchowski,

Szczepankowo.

Jadąc zeszłego tygodnia pociągiem w kierunku Brodnicy do Warszawy **zgubiłem**

paszport

i książeczkę wojskową

na nazwisko

Nachman Fajgenbaum,

Nowemiasto, ul. Kazimierzowa.

Sieję na moim polu przez cały rok

TRUCIZNĘ

Zarząd majętności Taborowizna.

We wiosce na moim ogrodzie **sieję** przez cały rok

trucizne.

Franciszek Kiński, Chrośle.

Sieję na moim polu

trucizne.

FR. GORZKA,

Marzęcice.

Dom rogowy

ze składem

od zaraz na sprzedaż.

Czerwiński, ulica Mostowa.

Gospodarstwo

98 mórg **zaraz na sprzedaż**

Bol. Wiśnicki,

Szczepankowo wyb.

Sprzedam

maszynę

do kartofli kopania

A. Zalewski, Drogerja

Nowemiasto Rynek.

Poszukuję od zaraz starszą, porządną

SŁUŻĄCĘ.

M. Kokoszyńska,

ul. Sobieskiego 10.

Tapety

w wielkim wyborze

-- poleca --

„Drwęca" Nowemiasto.

Formularze

poleca

„DRWĘCA" Nowemiasto.